

Aleksander Lipski

*Katedra Polityki Społecznej i Gospodarczej
Akademia Ekonomiczna im. Karola Adamieckiego w Katowicach*

Rola mieszkania w obliczu nowoczesnych form życia rodzinnego

Mieszkanie i życie rodzinne to tradycyjnie dwie nierozzerwalnie związane ze sobą sfery. Przemiany w zakresie struktury i sposobu funkcjonowania rodziny znajdują odzwierciedlenie w charakterze kultury mieszkaniowej. Wielowymiarowość kluczowych pojęć tej relacji konstytuuje ważny i niestety niedoceniany problem socjologiczny. Socjologia mieszkalnictwa należy do najbardziej zaniedbanych obszarów badawczych. Dobitnym tego dowodem jest fakt, że po klasycznym już dziś opracowaniu pod redakcją Ewy Kaltenberg-Kwiatkowskiej, będącym pokłosiem badań z lat 60. i 70. ubiegłego wieku, następny analogiczny raport ukazał się dopiero po 25 latach¹.

W tym pierwszym zawarta jest godna przypomnienia próba **konceptualizacji socjologii mieszkalnictwa i mieszkania**. Kaltenberg-Kwiatkowska wyróżniła następujące problemy badawcze stanowiące jej przedmiot:

1. Potrzeby mieszkaniowe (zrelatywizowane do poszczególnych czynników społecznych, demograficznych i przestrzennych);
2. Mieszkanie jako wartość i wskaźnik stratyfikacji społecznej;
3. Zróżnicowanie społeczno-przestrzenne mieszkalnictwa (social ecology);
4. Model jednostki mieszkaniowej (ze szczególnym uwzględnieniem wielkich zespołów mieszkaniowych);
5. Wzory użytkowania mieszkań – socjologia mieszkania:

¹ *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, red. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warszawa 1982; *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, red. G. Woroniecka, Warszawa 2007.

- a) aranżacja wnętrza i jej uwarunkowania,
- b) orientacja na różne wartości związane z życiem rodziny (aksjologia mieszkania),
- c) role i pozycje społeczne poszczególnych członków rodziny w mieszkaniu,
- d) zmiany w sposobach użytkowania mieszkań w relacji do zmian zachodzących w rodzinie: „każda ważna cecha charakterystyczna rodziny znajduje odbicie w przestrzeni domu-mieszkania”,
- e) poziom zadowolenia z mieszkania,
- f) postawy i preferencje w stosunku do różnych rodzajów budownictwa i mieszkań oraz ich aranżacji.

Do badania wymienionych obszarów tematycznych służyć mają takie kategorie analityczne, jak wzory kulturowe, systemy wartości, role i statusy społeczne, rodzina jako grupa społeczna, postawy².

Jak wskazuje drugie opracowanie, zarysowana ćwierć wieku wcześniej koncepcja nie straciła nic ze swojej aktualności. Może stanowić punkt wyjścia do opisanego społecznego problemu mieszkalnictwa i mieszkania-domu w jego współczesnych uwarunkowaniach.

W słowie wstępnym do zredagowanej przez siebie książki Kaltenberg-Kwiatkowska definiowała mieszkanie jako „przestrzeń, którą rodzina włada, dzięki której realizuje swoje zadania i związane z nimi czynności, którą użytkuje w miarę możliwości zgodnie z własnymi potrzebami, systemem wartości i preferencjami. Mieszkanie stanowi także przestrzeń, w której odzwierciedla się treść ról społecznych i pozycja poszczególnych osób w rodzinie”³. Nawiązując do tej definicji po latach autorka modyfikuje nieco swoje stanowisko, po pierwsze zwracając uwagę, że mieszkanie niekoniecznie musi być użytkowane przez rodzinę, po drugie zaś silniej akcentując różnicującą, by nie powiedzieć: segregującą, rolę statusów społecznych i środowiskowych wzorów kulturowych⁴.

Choć alternatywne formy życia domowego (np. kohabitacja, LAT: *Living Apart Together*, PACS: *Pacte civil de solidarité*, DINKS: *Double Income No Kids* czy single) stają się coraz bardziej popularne i korekta ta z metodologicznego punktu widzenia jest nie tylko uzasadniona, ale wręcz niezbędna, w świadomości społecznej dominuje skojarzenie mieszkania z rodziną w jej konwencjonalnej postaci⁵. Tym tłumaczyć należy, jak sądzę, **dziwnie niskie miejsce, jakie mieszkanie (dom) zajęło w ran-**

² E. Kaltenberg-Kwiatkowska: *Spoleczne problemy mieszkalnictwa i socjologia mieszkania*, (w:) *Mieszkanie ...* op.cit.

³ E. Kaltenberg-Kwiatkowska: *Słowo wstępne*, (w:) *Mieszkanie ...* op.cit., s. 7-8.

⁴ E. Kaltenberg-Kwiatkowska: *Biografie mieszkaniowe: domy dzieciństwa babek wnukom opowiedziane*, (w:) *Co znaczy mieszkać ...* op.cit., s. 136. Na znaczenie „biografii mieszkaniowych” jako jednego z istotnych wskaźników badawczych zwraca uwagę także J. Supińska (por.: *Miejsce polityki mieszkaniowej w polityce społecznej – miejsce polityki społecznej w polityce mieszkaniowej*, w: *Przeszłość i przyszłość polskiej polityki mieszkaniowej*, red. L. Frąckiewicz, Warszawa 2005).

⁵ Por. B. Łaciak: *Obraz polskiego domu w serialach telewizyjnych*, (w:) *Co znaczy mieszkać ...* op.cit., s. 177.

kingu najważniejszych wartości życiowych, wybieranych przez respondentów w badaniu CBOS w 2006 r. (1% wskazań)⁶. Raczej tym, a nie desakralizacją domu w „niemieszkaniowym” stylu życia, tą swoistą kulturową „ucieczką z domu”, o której bardziej szczegółowo będzie jeszcze mowa, a która ciągle jeszcze – przynajmniej w rodzinnych warunkach ekonomicznych i obyczajowych – jest formą snobizmu i ekstrawagancji. W wielu badaniach⁷ rodzina, bez mała automatycznie utożsamiana z domem, zawsze znajduje się w czołówce preferowanych celów życiowych. Zatem jednoprocentowy wynik głosów oddanych na mieszkanie należy uznać za zwykłą nieuwagę czy nonszalancję respondentów, nierzadką przecież w przypadku rozbudowanych kafeterii pytań zamkniętych.

Z socjologicznego punktu widzenia mieszkanie jest czymś więcej aniżeli przestrzenią fizyczną wydzieloną murami⁸. Mówiąc ściślej, fizykalna jego postać jest jedynie nośnikiem złożonego i wielowymiarowego zespołu znaczeń stanowiących socjologiczną istotność mieszkania. Traktując zaś mieszkanie jako fizykalno-ideacyjną całość, można wyróżnić następujące jego wymiary:

1. Mieszkanie jako przestrzeń – miejsce - obiekt fizyczny (substancja lokalowa)
2. Mieszkanie jako czynność
3. Mieszkanie jako zespół wartości psychoemocjonalnych (od bieguna „domu” do bieguna „maszyny do mieszkania”)
4. Mieszkanie jako symbol: znak statusu społecznego, stylu życia, *genius loci*.

Wielowymiarowość mieszkania umożliwia wyróżnienie szeregu funkcji, jakie ono spełnia. Na przykład, według WHO, mieszkanie, z punktu widzenia jego wpływu na zdrowie, powinno spełniać następujące warunki:

1. zabezpieczać mieszkańców przed utratą życia;
2. zabezpieczać mieszkańców przed chorobami i urazami;
3. zapewniać pełną sprawność organizmu człowieka;
4. zapewniać wygodę i komfort⁹.

Zaś Aleksander Wallis wymienia następujące grupy funkcji¹⁰:

⁶ R. Boguszewski: *Co jest w życiu najważniejsze?*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2006. Schemat ścisłego łączenia mieszkania z rodziną, przybierający postać bez mała aksjomatu, był i jest dość rozpowszechniony zarówno wśród teoretyków tego tematu (por. również: A. Andrzejewski, *Mieszkanie jako element środowiska materialnego i społecznego*, w: *Przeszłość i przyszłość...*, op.cit.), jak i respondentów, dających temu wyraz w tego typu badaniach.

⁷ Por. M. Wenzel: *Wartości życiowe*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2004; R. Boguszewski: *Wartości i normy w życiu Polaków*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2005; J. Czapiński, T. Panek: *Diagnoza społeczna 2007*, Warszawa 2007, s. 27, 195-196.

⁸ Por. A. Giddens: *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, Poznań 2003, s. 163. A. Siciński wyróżnia trzy aspekty domu: materialny, demograficzno-społeczny i funkcjonalno-symboliczny (*Styl życia. Kultura. Wybór*, Warszawa 2002, s. 91-92).

⁹ B. Tobiasz-Adameczyk: *Wybrane elementy socjologii zdrowia i choroby*, Kraków 2000.

¹⁰ A. Wallis: *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977.

1. biologiczno-psychologiczne: ochrona przed warunkami naturalnymi, zapewnienie poczucia bezpieczeństwa, możliwości odpoczynku, przygotowania i spożycia posiłków, zabiegów higienicznych itp.
2. kulturowe: wychowywanie dzieci, zaspokajanie potrzeby intymności oraz kontaktów społecznych itp.
3. ekonomiczne: wykonywanie pracy zawodowej, niezbędnych zajęć codziennych, gromadzenie dóbr materialnych itp.

Modyfikując nieco i uszczegóławiając typologię autora można wyróżnić następujące funkcje mieszkania:

- o biologiczne (zaspokajanie potrzeb fizjologicznych, higiena, opieka itp.);
- o psychologiczne (wypoczynek, rekreacja, poczucie bezpieczeństwa itp.);
- o społeczne: integracyjna, stratyfikacyjna, symboliczna (znak statusu społecznego i stylu życia), ekonomiczna.

Tak rozumiane funkcje mieszkania są pochodną potrzeb jego użytkowników. Ilustruje to ich typologia zarysowana przez Krzysztofa Herbsta¹¹, nawiązująca do klasycznej w tym zakresie propozycji Franciszka Adamskiego:

1. potrzeby emocjonalne, takie jak: miłość, współczucie, pomoc, akceptacja, zabawa itp.;
2. przekaz i internalizacja wspólnych wartości, wzorów i norm, tworzące to, co dziś nazwalibyśmy kulturą organizacyjną domu;
3. dziedziczenie statusu społecznego;
4. potrzeby ekonomiczno-konsumpcyjne;
5. biologiczne odtwarzanie populacji.

Mieszkanie jest więc niezwykle użytecznym wskaźnikiem społecznym zarówno cech strukturalnych (synchronicznych), jak i dynamicznych (diachronicznych) rzeczywistości. Ujmując problem zwięźle, można powiedzieć, że **charakter mieszkania odzwierciedla stan porządku społecznego, zwłaszcza w zakresie życia rodzinnego w różnych jego wariantach.**

W celu zweryfikowania tej hipotezy spróbujmy wpierw nakreślić najbardziej charakterystyczne tendencje przeobrażeń w zakresie stylu życia rodzinnego, posługując się typami idealnymi (w rozumieniu Maxa Weбера) rodziny „tradycyjnej” i „nowoczesnej”. Oba modele są nie tylko narzędziami analitycznymi, ale także prezentują najbardziej rozpowszechnione w świecie współczesnym warianty stylu życia rodzinnego (model rodziny „nowoczesnej” jest ponadto wzorem kulturowo najbardziej „prawomocnym”). Typowym środowiskiem społecznym tego pierwszego wariantu jest wieś epoki przedprzemysłowej, ale jego pozostałości długo obecne były

¹¹ K. Herbst: *Prognozowanie mieszkania przyszłości*, (w:) *Mieszkanie ...* op.cit., s. 369-371.

jeszcze w wielkich miastach przemysłowych, zwłaszcza wśród klasy robotniczej, będącej spadkobierczynią i kontynuatką poprzedniego stylu życia. Niemniej wielka rewolucja industrialna i urbanizacja oraz związane z nimi generalne przewartościowanie w systemie wartości (racjonalizacja, laicyzacja, demokratyzacja, materializm itd.) otwierają proces stopniowego zmierzchu dominacji modelu rodziny „tradycyjnej” na rzecz konkurencyjnego modelu rodziny „nowoczesnej”.

Przejście to ma charakter linearny i wbrew niektórym komentatorom nowoczesność w swych głównych cechach ulega raczej systematycznemu nasileniu (stanowisko reprezentowane np. przez A. Giddensa czy U. Becka) a nie jakościowej metamorfozie, która uzasadniałaby diagnozę otwarcia epoki postmodernizmu (ponowoczesności). Analogicznie utopijny charakter ma koncepcja przesunięcia postmaterialistycznego R. Ingleharta. Instytucja rodziny skupia jak w soczewce najistotniejsze cechy tego przejścia.

RODZINA „TRADYCYJNA”	RODZINA „NOWOCZESNA”
Aksjologia	
<p>1. Wspólnotowość: jednostka podporządkowana i zorientowana na kolektyw rodziny, będąca funkcjonalnym jego elementem w ramach społecznego podziału pracy; ze wspólnoty czerpie w sposób bezrefleksyjny swoją tożsamość.</p> <p>2. Silna więź społeczna: poczucie wspólnoty wartości, interesów, emocji; poczucie odrębności, świadomość „MY”; więź często skrywana parawanem wyraźnych różnic i dystansów formalnych: władzy, stratyfikacyjnych czy wynikających z podziału pracy, skutkujący w praktyce emocjonalną powściągliwością i introwertyzmem; częste i wielopłaszczyznowe kontakty z dalszą rodziną, sąsiadami i społecznością lokalną.</p> <p>3. „Jawny” autorytet tradycji, pamięci losów i religii ucieleśnianych przez ludzi starszych; kultura postfiguratywna (M.Mead); kult ludzi starszych.</p> <p>4. Egzystencjalny cel strategiczny: utrzymanie i rozwój gospodarstwa odziedziczonego po rodzicach, aby przekazać je kolejnym następcom.</p> <p>5. Powściągliwość, umiar, skromność, zdolność do wyrzeczeń (etyka pracy), zasada odroczonej gratyfikacji.</p> <p>6. Stalość, wierność tradycyjnym zasadom i ludziom, trwanie.</p>	<p>1. Indywidualizm: jednostka zorientowana i skupiona na sobie; wyemancypowana i wykorzeniona z tradycyjnych powiązań wspólnotowych; indywidualnie i egocentrycznie kreuje w sposób refleksyjny swoją tożsamość; narcyzm.</p> <p>2. Dezintegracja: agregat jednostek, świadomość „JA”; powierzchowność i ulotność (przygodność) relacji partnerskich,* ambiwalentny charakter znoszenia formalnych dystansów między rodzicami i dziećmi; izolacja i alienacja wobec dalszej rodziny, sąsiadów, społeczności lokalnej**.</p> <p>3. Dyskredytacja dawnych autorytetów (desakralizacja): odwrót od przeszłości, laicyzacja, „ukryty” autorytet środków masowego przekazu; kultura prefiguratywna (M.Mead); kult młodości.</p> <p>4. Egzystencjalny cel strategiczny: własna kariera i sukces mierzone przede wszystkim osiągnięciami zawodowymi i materialnymi.</p> <p>5. Hedonizm, konsumpcjonizm (affluenza), nienasycenie eskalujących potrzeb (etyka zabawy).</p> <p>6. Zmienność, płynność***, efemeryczność, chimeryczność postaw, uczuć, poglądów, wyborów dotyczących każdej sfery życia: od przedmiotów codziennego użytku, sposobu ubierania się czy urządzania mieszkania poprzez preferencje polityczne czy światopoglądowe na życiowych partnerach kończąc (osobowość Proteuszowa****).</p>

Czas społeczny	
1. Zorientowanie na przeszłość . 2. Mentalność „ długiego trwania ” ^{*****} .	1. Przeorientowanie czasu na teraźniejszość i przyszłość („wieczne teraz”, „życie chwili” ^{*****}). 2. Mentalność „ krótkiego trwania ” ^{*****} .
Skład osobowy	
1. Rodzina duża : wielodzietna i wielopokoleniowa. 2. Reżim naturalny prokreacji .	1. Rodzina nuklearna : małodzietna (bezdzienna), dwupokoleniowa. 2. Planowanie rodziny (świadoma kontrola urodzin) jako instrument nowej aksjologii: kariera zawodowa i dobrobyt materialny zamiast dzieci ^{*****} . 3. Alternatywne formy: kohabitacja, LAT, PACS, single, DINKS ^{*****} .
Funkcje i potrzeby	
Autarkiczny system społeczny : większość funkcji i potrzeb realizowanych i zaspokajanych we własnym zakresie, np. samowystarczalność gospodarza (rodzina „tradycyjna” jako jednostka ekonomiczna), wychowawcza, edukacyjna, opiekuńcza, rekreacyjno-zabawowa.	Większość funkcji i potrzeb realizowanych i zaspokajanych w ramach instytucji zewnętrznych wobec rodziny , np. funkcja produkcyjna – praca zawodowa, funkcja opiekuńczo-wychowawcza – żłobki i przedszkola, funkcja wychowawczo-edukacyjna – szkoła, funkcja opiekuńczo-zdrowotna – placówki ochrony zdrowia i opieki społecznej, funkcja rekreacyjno-wypoczynkowa i kulturalna – instytucje usługowe segmentu czasu wolnego.
Struktura społeczna	
Wyrazista, uporządkowana i trwała : 1. Nienaruszalne i jednoznaczne oraz ogólnie podzielane normy społeczne i wartości. 2. Klarowny i precyzyjny podział pracy tworzący funkcjonalny system społeczny współzależnych i uzupełniających się jednostek. 3. Przejrzysty, hierarchiczny układ stratyfikacyjny; w sposób wzorcowy widoczny przede wszystkim w dychotomicznym układzie rodzice – dzieci.	Rozmyta, amorficzna i niestała (deregulacja, czyli destrukuralizacja, dekonstrukcja struktury): 1. Zanik nienaruszalnych, jednoznacznych i ogólnie podzielanych norm społecznych i wartości: ich relatywizacja, indywidualizacja i nieustanne negocjowanie (anomia społeczna). 2. Podział pracy niejasny lub w ogóle nieokreślony; poddawany doraźnym uzgodnieniom. 3. Załamanie stratyfikacji społecznej: egalitaryzm i partnerstwo (w sposób wzorcowy widoczne przede wszystkim w upodmiotowieniu kobiety i dziecka oraz równoległej utracie dawnej pozycji społecznej mężczyzny).

Władza	
1. Autorytaryzm. 2. Patriarchat. 3. Scentralizowanie. 4. Wysoki poziom kontroli.	1. Demokracja. 2. Partycypacja wszystkich członków w podejmowaniu decyzji. 3. Decentralizacja, rozproszenie możliwości podejmowania decyzji. 4. Niski poziom kontroli.

* R. Sennett: *The Corrosion of Character: The Personal Consequences of Work in the New Capitalism*, New York 1998, s. 24.

**Por. B. Wciórka: *W kręgu rodziny i przyjaciół*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2004.

***Z. Bauman: *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006.

****J. Rifkin: *Wiek dostępu*, Wrocław 2003, s. 15-16.

*****Z. Bauman: *Płynna nowoczesność ... op.cit.*, s.228; M. Marody, A. Giza-Poleszczuk: *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa 2004, s. 203.

*****K. Pomian: *Die Krise der Zukunft*, (w:) *Über die Krise*, Hrsg. K. Michalski, Stuttgart 1986, s. 116; Z. Bauman: *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa 1998, s. 221; B. Jung: *Ponowoczesność i produkt medialny*, (w:) *Komunikowanie w perspektywie ekonomicznej i społecznej*, red. B. Jung, Warszawa 2001; T. Eriksen: *Tyrania chwili, Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*, Warszawa 2003.

*****Z. Bauman: *Płynna nowoczesność ... op.cit.*, s. 228.

*****O zjawisku dobrowolnej bezdzietności, postawach antyprokreacyjnych, wszechogarniającym konsumpcyjnym modelu życia, który „nie sprzyja posiadaniu większej liczby <absorbującego> i <kosztownego> potomstwa” por. G. Mikołajczyk-Lerman: *Wybór czy konieczność – współczesne dylematy decyzji prokreacyjnych*, (w:) *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, red. W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski, Łódź 2004, s. 231.

Niezwykle symptomatyczna jest antycypująca diagnoza kardynała A.Hlonda, który przed drugą wojną światową, analizując problem kryzysu rodziny, użył słów jakby żywcem wyjętych z krytycznych ocen współczesnego społeczeństwa: „Dzisiaj dla wielu nie jest wygodna [rodzina – przyp. A.L.], bo nakłada ofiary, bo nakazuje zaparcie się dla dziecka, dla tego dziecka żąda ofiar. Przecież rodzina wymaga pewnego wyrzeczenia się wygod, ofiar z siebie, w szczególności na rzecz dziecka. Stąd rodzina (...) nie jest poważana. Jeden z najbardziej odrażających egoizmów wykazuje historia dzisiejsza, egoizm męża, który ucieka od rodziny i nie chce ponosić odpowiedzialności i ciężarów rodzinnych, i egoizm niewiasty, która nie chce złożyć ofiary z siebie, ze swego czasu, z serca i wygod. Jest to obraz egoizmu, który woli jeden samochód więcej w garażu swoim, niż jedno dziecko więcej w swoich komnatach, egoizm rodziny, która woli trzy pokoje więcej w swoim mieszkaniu niż jedno dziecko więcej w swoim gronie. Ten egoizm, który chce mieć czas na wycieczki, podróże, na eskapady, a nie ma czasu na dziecko, twierdząc, że tego dziecka być nie powinno. Z tym dzieckiem się walczy, wyklucza się, temu dziecku odbiera się prawo do bytu. Dziecka tego wstydzą się rodzice i chcieli by go nie mieć. Wstrętny to egoizm nowoczesny, w jakiegokolwiek by on się ubierał szaty postępu i cywilizacji”. (A. Hlond, *Daj mi dusze. Wybór pism i przemówień 1897-1948*, Łódź 1979, s.136-137).

*****W opinii społecznej rodzina to przede wszystkim małżeństwo z dziećmi, ale też związki nieformalne wychowujące wspólnie dzieci (71%), małżeństwa bez dzieci (67%), matka lub ojciec samotnie wychowujący potomstwo (89%). Por.: B. Roguska: *Potrzeby prokreacyjne oraz preferowany i realizowany model rodziny*, Komunikat CBOS, Warszawa 2006

Powyższe zestawienie znajduje potwierdzenie w **teorii drugiego przejścia demograficznego**, polegającego na wyzwaniu się człowieka z przymusu społecznego (pierwsze przejście stanowi opanowanie przez ludzką środowiska biologicznego). Zakwestionowana zostaje konieczność klasycznych małżeńsko-rodzinnych form życia grupowego na rzecz zróżnicowanych, zmiennych, przelotnych i niezobowiązujących konfiguracji hetero- i homoseksualnych w rodzaju kohabitacji, LAT czy tzw. związków partnerskich, o charakterze bardziej luźnego układu towarzyskiego a nie dozgonnego sakramentu¹².

Ogólnie rzecz ujmując, teoria ta, podobnie jak powyższe porównanie stylów życia rodzinnego, opisuje charakterystyczne dla późnej nowoczesności zjawisko wielowymiarowej i głębokiej destrukuralizacji porządku społecznego. Dotyczy epoki, której *arche* jest emancypacja, pragnienie nieograniczonej swobody, narcystyczny egocentryzm i nienasycony hedonizm. To, co niegdyś narzucał zastany porządek społeczny (zewewnętrzny i przymusowy charakter faktów społecznych Durkheima), teraz poddane deregulacji pozostawia się w gestii wolnego wyboru jednostki, która sama decyduje, czy żyć z „partnerem” czy bez, w związku sformalizowanym czy nie, kiedy ten związek tworzyć i kiedy go zakończyć, mieć potomstwo czy nie, a jeśli tak, to kiedy itd.

Przewartościowania w świadomości nowoczesnego społeczeństwa dotyczy także typologia modeli aksjologicznych K. Slany i K. Kluzowej. Nas interesować będą dwa z nich. Pierwszy, typowy dla społeczności tradycyjnych, dotyczy jednorodnej aksjologicznie zbiorowości, w której większość podziela i realizuje te same wartości - **model zunifikowanych wyborów aksjologicznych**. Odmienne jest w przypadku drugim, gdzie „nie istnieje żaden wyraźnie zarysowany społeczny układ odniesienia aksjologicznego, a podejmowane przez poszczególne jednostki wybory wynikają z ich osobistego sposobu postrzegania świata” - **model zindywidualizowanych wyborów aksjologicznych**¹³.

Zarysowane zmiany w modelu życia rodzinnego znajdują swój wyraz w wynikach badań statystycznych nad kształtem gospodarstw domowych. W całym okresie powojennym zwiększa się w Polsce ilość gospodarstw domowych. O ile jednak w pierwszych dekadach spowodowane to było przede wszystkim szybkim wzrostem liczby ludności (w latach 70. dodatkowym czynnikiem stał się rozwój budownictwa mieszkaniowego), o tyle w ostatnich 20 latach zmianą struktury gospodarstw domowych na rzecz gospodarstw utworzonych przez mniejszą liczbę osób (głównie chodzi o gospodarstwa jednoosobowe). Średnia ich wielkość zmniejszyła się w latach 1988-2002 z 3,10 do 2,84 osoby, liczba gospodarstw jednoosobowych wzrosła zaś z 18,3%

¹² Por. K. Slany: *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2002, s. 67-69; I. Kotowska: *Rodziny i gospodarstwa domowe*, (w:) *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*, red. I. Kotowska, Warszawa 1999.

¹³ K. Slany, K. Kluzowa: *Kształtowanie systemu wartości jako kierunek działań polityki ludnościowej*, (w:) *Sytuacja rodzin i polityka rodzinna w Polsce*, red. D. Graniewska, Warszawa 2004, s. 110.

do 24,8% i prognozuje się, że tendencje te będą miały charakter rozwojowy: w 2010 r. odpowiednio 2,56 osoby i 27,78% (dla porównania: liczba gospodarstw pięcioosobowych i większych zmalała w tym czasie z 17,10% do 14,0% przy szacowanych 8,95% w 2010 r.)¹⁴.

Skokowy wzrost liczby gospodarstw jednoosobowych implikuje zmiany w strukturze gospodarstw domowych według składu rodzinnego. Gwałtowny przyrost ilości gospodarstw nierodzinnych jest bowiem spowodowany w znacznej mierze właśnie przez ten czynnik. Pozostający od lat praktycznie na tym samym poziomie odsetek gospodarstw domowych nierodzinnych innego typu dowodzi, zdaniem P. Szukalskiego, że teoria drugiego przejścia demograficznego jest wyraźnie przece-niana, a rozmaite alternatywne formy związków paramażeńskich i rodzinnych mają zasięg ograniczony do środowisk wielkomiejskich¹⁵. Zasadnicza zmiana roli dziecka w aksjologii nowoczesnej społeczności uwidacznia się w znaczącym spadku ilości małżeństw z dziećmi (o 2,5 punktu procentowego w okresie 1995-2002). Wzrost odsetka samotnych rodziców z dziećmi wynika nie tylko ze zjawiska indywidualnego wychowywania potomstwa, ale także gwałtownego powiększenia się liczby starszych rodziców zamieszkujących ze swymi dorosłymi już dziećmi, co jest następstwem m.in. wydłużania się okresu pobierania nauki oraz ciągle wysokiego poziomu bezrobocia młodzieży¹⁶. Większość tych zjawisk stanowi kontynuację procesów rozpoczętych dawno temu. Jak słusznie zauważa Szukalski, trudno w tym przypadku mówić o „nowych tendencjach”, mamy raczej do czynienia z przyspieszeniem tempa wcześniej rozpoczętych zmian¹⁷, co potwierdza naszą wcześniejszą tezę o nasilaniu się typowych cech społeczeństwa nowoczesnego, a nie o jego nowej jakościowo, postmodernistycznej odświeżeniu.

Zmiany w modelu życia małżeńsko-rodzinnego, znajdujące swój wyraz w zmianach struktury gospodarstw domowych, widoczne są również w przeobrażeniach, jakim ulega instytucja mieszkania. W ten sposób te trzy zmienne tworzą klarowny układ przyczynowo-wskaźnikowy.

Przewartościowanie, jakie następuje w procesie upowszechniania nowoczesnego stylu życia rodzinnego kosztem tradycji, ucieleśnia, już wcześniej sygnalizowane, dy-chotomiczne przeciwstawienie dwóch sposobów mieszkania i traktowania domu.

W pierwszym z nich dom jest nie tylko miejscem i przestrzenią, ale wartością psychoemocjonalną i symbolem o charakterze sacrum: „siedziba mieszkalna to nie przedmiot, <machina do mieszkania>; siedziba to świat, który człowiek wznosi sobie, naśladowując wzorcowy akt stworzenia dokonany przez bogów – kosmogonię. Wszel-

¹⁴ P. Szukalski: *Rodziny i gospodarstwa domowe w Polsce i w krajach UE*, (w:) *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, op.cit., s. 27; *Prognoza gospodarstw domowych na lata 2003-2030*, GUS, Warszawa 2004; M. Cesański: *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1988-2005*, Warszawa 2007, s. 302-303.

¹⁵ P. Szukalski: *Rodziny i gospodarstwa domowe...* op.cit., s. 28.

¹⁶ *Ibidem*, s. 28-29, 40.

¹⁷ *Ibidem*, s. 31.

ka budowa i wszelkie zainauguowanie nowej siedziby jest poniekąd równoznaczne z nowym początkiem, z nowym życiem”. Nie zmienia się jej z lekkim sercem, bo „nie jest łatwo opuścić <swój świat>”¹⁸. W tym sensie dom jest jednością przestrzenno-materialno-aksjologiczną, tworzącą w rezultacie jego nieuchwytny *genius loci*. Mury i pomieszczone w nich przedmioty są jedynie korelatami określonych konstytuujących dom wartości, uczuć, wspomnień, czyli misternej i powstającej przez długi czas, właściwej dla niego kultury. Jest podstawą wspólnoty bliskich sobie ludzi, miejscem, które opuszcza się z trudem, do którego zaś tęskni się i wraca najchętniej. Skupia w sobie te składniki, które tworzą tzw. ojczyznę prywatną, będącą efektem bezpośredniego stosunku osobistego, przywiązania „do środowiska, w którym się spędziło życie albo znaczną część życia, czy wreszcie okres szczególnie podatny na tworzenie się trwałych więzi emocjonalnych, przede wszystkim okres dzieciństwa”¹⁹. Jest opoką stabilną i trwałą, dającą schronienie, w najszerszym tego słowa znaczeniu, przed otaczającym światem ze wszystkimi jego problemami. Tak rozumiany dom staje się w końcu źródłem tożsamości jego członków, którzy identyfikują siebie poprzez niego i w opozycji do *Innych*: „zamieszkać to inaczej zatrzymać się po to, by wybranemu miejscu nadać sens, by fragment przestrzeni wyrwać z anonimowości, uczynić znanym i nazwanym”²⁰.

W rezultacie omawianego procesu tradycyjny dom ulega systematycznej desakralizacji, tracąc tę kunsztowną otoczkę znaczeniową, szczególny klimat psychoemocjonalny oraz symboliczny wymiar i powoli staje się, zgodnie z formułą Le Corbusiera, „machiną do mieszkania”, zaledwie jednym z wielu urządzeń technicznych wypełniających współczesną rzeczywistość. Doskonałym wskaźnikiem degradacji kultury mieszkaniowej (w szerszym znaczeniu: kultury życia, tak codziennego, jak i odświętnego) dawnego domu jest systematyczny zanik bogatej niegdyś, wielowątkowej obyczajowości z nim związanej. Dla przykładu przypomnijmy chociażby rytuał progu, ceremoniał żegnania i witania ojca i męża wychodzącego do pracy, rygorystycznie przestrzegany podział społecznej przestrzeni mieszkania („czarna” i „biała” izba), celebrowanie wspólnych posiłków jako znaku wspólnoty, stół jako miejsce święte, dewocjonalia traktowane jako amulety czy rozbudowaną, kunsztowną sieć obyczajów związanych z poszczególnymi świętami religijnymi²¹.

To mieszkanie odarte z aury jego staroświeckiego odpowiednika, ze wspólnej, jednoczącej grupę ludzi, pamięci losów, systemu wartości i symboli, staje się jedynie

¹⁸ M. Eliade: *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1993, s. 81-82.

¹⁹ S. Ossowski, Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny, w: *Z zagadnień psychologii społecznej*. Dzieła t.3, Warszawa 1967, s.210. J. Szczepański mówi w tym przypadku o „subiektywnym znaczeniu związku zbiorowości z terytorium” (*Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1972, s.376-377).

²⁰ E. Rewers: *Język i przestrzeń w poststrukturalistycznej filozofii kultury*, Poznań 1996, s. 51.

²¹ Por. np. H. Gerlich, M. Gerlich: *Sacrum. Rodzina. Tradycje. Świętowanie roku kościelnego w tradycyjnej kulturze plebejsko-miejskiej Górnego Śląska*, Katowice 1995, s. 31-33; J. Włodarczyk: *Życie znaczą mieszkać. Dom mieszkalny na granicy stuleci*, Tychy 2004, s. 106-107; A. Górka: *Typowe sposoby użytkowania kuchni i pokoju dziennego*, s. 135; K. Łapińska-Tyszka: *Wartości określające sposób użytkowania mieszkania*, s. 166-167 (oba teksty w: *Mieszkanie ... op.cit.*).

bezosobowym, odczarowanym lokum, które wynajmuje się zwykle tylko na jakiś czas, by potem zamienić je jak samochód lub hotel na inne, wygodniejsze, bardziej funkcjonalne. Zmiana charakteru i stosunku do mieszkania dokładnie zatem obrazuje przewartościowanie od sakralnego przywiązania do niewzruszonych zasad tradycji w kulturze postfiguratywnej do chwiejności, efemeryczności i powierzchowności prefiguratywnej kultury ludzi ignorujących przeszłość, skoncentrowanych na krótkotrwałych, szybko po sobie następujących ulotnych kawałkach „wiecznego teraz”, z których każdy jest równie mało ważny i żaden nie jest w stanie przykuć uwagi na dłużej. Dom będący zaledwie maszyną do okazjonalnego mieszkania jak w hotelu, jest tej logiki „płynnej nowoczesności” w pełni reprezentatywnym składnikiem.

Oba konkurencyjne sposoby postrzegania roli mieszkania zauważone zostały w rodzimych badaniach Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej w latach 70. W sformułowanej przez Herbst na ich podstawie prognozie wyodrębniono mieszkaniowy i niemieszkaniowy model życia²². Ten pierwszy przypomina dom tradycyjny, w nim bowiem mieszkanie stanowi owo ognisko moralne, o którym mówił Durkheim: jest wartością naczelną, ponieważ w nim koncentruje się życie rodziny, jej aktywność, tam zaprasza się gości, wypoczywa, oddaje hobby, wreszcie – jest powodem dumy. Można powiedzieć krótko, że jest wartością autoteliczną. Zdaniem Bohdana Jałowieckiego i Marka Szczepańskiego „być może dom wiąże się z potrzebą tworzenia, pozostawienia śladu na ziemi”, która wydaje się dość powszechna, a obecnie możliwa do zaspokojenia jedynie dla nielicznych – profesjonalnych budowniczych²³. Zawarte na początku tego zdania przypuszczenie jest w pełni uzasadnione w przypadku mieszkaniowego modelu życia, ale nie sposób się zgodzić z kolei z diagnozą zawartą w jego zakończeniu. Jest oparta na błędnym, a typowym dla myślenia „ponowoczesnego”, założeniu, iż, najszerzej rozumiane, budowanie swojego domu wymaga za każdym razem i w każdym jego aspekcie zaangażowania odpowiednich fachowców-ekspertów, co bliskie jest idei społeczeństwa eksperckiego Zygmunta Baumana. W ten sposób pojęcie tworzenia zostaje poważnie ograniczone, tak w sensie znaczeniowym, jak i podmiotowym, w związku z czym warto przypomnieć słowa Antoniego Kepińskiego: „Twórczość to każde świadome narzucanie własnego porządku otaczającemu światu lub każde świadome wprowadzanie własnego porządku w otaczający świat”²⁴.

W drugim przypadku mieszkanie jawi się jako środek, narzędzie do zaspokajania niezbędnych potrzeb podstawowych charakterystycznych dla standardowego gospodarstwa domowego, takich jak sen, higiena, relaks, posiłek. Jest nie tyle punktem docelowym, co swoistym punktem serwisowym, odwiedzanym w razie potrzeby, pozwalającym na realizację wartości wobec niego zewnętrznych, takich jak praca zawodowa, aktywność w życiu publicznym, podróże, spotkania towarzyskie poza nim. Tym razem mieszkanie jest jedynie wartością instrumentalną.

²² K. Herbst: *Prognozowanie mieszkania ...* op.cit., s. 375.

²³ B. Jałowiecki, M. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002, s.370.

²⁴ Cyt. za: A. Wojciechowski, *Problemy terapii przez twórczość*, w: *Pedagogika specjalna*, red. W. Dykciak, Poznań 1997.

Przyszłość w pełni potwierdziła tę prognozę. M. Łukasiuk-Gmurczyk w swoich badaniach wyróżniła dwie zasadnicze strategie mieszkaniowe migrantów do Warszawy na przełomie wieków. W pierwszym przypadku przyjeżdżająca rodzina lub para żyjąca np. w związku kohabitacyjnym pragnie od początku zdobyć własne mieszkanie jako podstawę stabilizacji, zapewniającą samodzielność i intymność. Dążenie do trwałej adaptacji do nowego miejsca znajduje swój wyraz także w relacjach z otoczeniem (praca zawodowa, przedszkole, szkoła dla dzieci). Drugą strategię cechuje tymczasowość, niewiązanie się z nowym miejscem, otwartość na zmianę. Dotyczy osób symbolizujących owo „płynne” społeczeństwo nowoczesne: nieprzystępujących się do miejsc, poglądów, ani do innych ludzi, niezdolnych do dłuższego zatrzymania się przy czym- lub kimkolwiek, za to łatwo przystosowujących się do nowych okoliczności. Na pytanie skierowane do jednej z respondentek: „*Gdzie jest twój dom w tej chwili?*”, pada znamienna odpowiedź: „*Mój dom jest we mnie. Gdzie ja jestem, tam jest mój dom*”²⁵.

„Mieszkaniowy” model życia domatorów napotyka coraz popularniejszy i konkurencyjny model „niemieszkaniowy” ludzi „bezdolnych”. Ludzie „bezdolni” nie potrafią się zatrzymać i nie tyle chodzi tu o fizyczny wymiar tego pojęcia, ile o niezdolność do wyjścia z zakłętą kręgu narastających potrzeb, które rzekomo muszą być zaspokojone, niekończącej się pogoni za tym co nowe w świecie stwarzającym wrażenie nieograniczonych możliwości i pełnej swobody ich zaspokajania. Człowiek „bezdolny” dotknięty jest piętnem Syzyfa, ponieważ w tej wędrówce nie ma końca, ani nawet przystani, a pomysły typu *downshifters* i *voluntary simplicity* są efemerycznymi modami, skutecznie zresztą neutralizowanymi i zamienianymi we własną, doskonale się sprzedającą karykaturę przez maszynę ekonomicznego systemu, który efektywnie potrafi wszystko zamienić w towar.

Instrumentalne traktowanie domu ilustruje także to, co G. Woroniecka nazywa zamieszkiwaniem o charakterze sekwencyjnym²⁶, w którym dom zredukowany zostaje do roli hotelu i łaźni: w różnym czasie różne osoby przebywają w mieszkaniu, korzystając z jego urządzeń pozwalających odświeżyć się i przygotować do ponownego włączenia do aktywności w środowisku zewnętrznym, co sprawia, że ich kontakty wzajemne mają charakter przelotny i przypadkowy.

Zwracając uwagę na proces zastępowania pojęcia domu pojęciem mieszkania, B. Jałowicki i M. Szczepański stawiają pytanie, „gdzie zatem kończy się mieszkanie, a zaczyna dom?” Zawarty w nim problem, który, jak podkreślają, ma charakter nie tylko językowy ale jest sprawą „najgłębszych potrzeb i ludzkich odczuć”, rozstrzygają następująco: dom „musi to być budynek względnie wyodrębniony, izolowany od uciążliwego sąsiedztwa i związany z ziemią, toteż powinien stać na minimalnych choćby rozmiarów działce. W obrębie domu i jego najbliższego otoczenia musi istnieć pewna swoboda kształtowania i zmieniania przestrzeni. Budynek i teren powinny

²⁵ M. Łukasiuk-Gmurczyk: *Kulturowe implikacje strategii mieszkaniowych*, (w:) *Co znaczy mieszkać ...* op.cit.

²⁶ G. Woroniecka: *Wstęp*, (w:) *Co znaczy mieszkać ...* op.cit., s. 18.

być własnością użytkownika. Posiadanie tak określonego domu oznacza pełne i całkowite przyswojenie przestrzeni mieszkalnej, co stanowi niezbędną podstawę prawidłowego rozwoju jednostki i funkcjonowania rodziny²⁷, z czego należy wnosić, że bez oddzielnego budynku z prawem własności do niego i gruntów na których jest położony nie ma mowy o „prawidłowym rozwoju jednostki i funkcjonowaniu rodziny”. Ta osobliwa definicja, nie domu w istocie, ale mieszkania, pozwala wysunąć przypuszczenie, że autorzy mimowolnie odpowiedzieli raczej na pytanie odwrotne – implikowane zresztą samą logiką tego procesu - gdzie kończy się dom, a zaczyna już tylko mieszkanie.

Kolejną cechą ilustrującą zmiany stylu życia rodzinnego jest indywidualizacja mieszkania. Na podstawie badań nad kulturą mieszkaniową w Polsce lat 70. Z. Jarząbek wyróżniła dwa główne kanony urządzania i użytkowania mieszkań: zunifikowany i indywidualny, co nawiasem mówiąc, stanowi antycypację późniejszej typologii modeli aksjologicznych. Szukając odpowiedzi na pytanie o kierunek rozwoju, autorka pisze: „droga przepływu kulturowego w zakresie urządzania i użytkowania mieszkań prowadzi (...) poprzez proces wielkiej masowej unifikacji stylu życia i zamieszkiwania (w typie neomieszczańskim) do indywidualnych różnorodnych typów urządzania wnętrz, które są wyrazem złożonych czynników składających się na dojrzałość kulturową do samookreślenia się w mieszkaniu”²⁸. Skłonność do indywidualizacji własnego domu wraca we współczesnych badaniach z całą wyrazistością typową dla tego czasu. Zdaniem G. Woronieckiej „inność własnego mieszkania (...) powstaje wtedy, gdy indywidualizujemy i prywatyzujemy względnie typowe elementy materialne. Punktem wyjścia niepowtarzalności mieszkań jest bowiem nie tyle ich fizyczna, postrzegalna odmienność, ile akt twórczy, doświadczanie panowania nad przestrzenią, wypełniania jej kolejnymi warstwami <ja> i <moje>”, które budują w rezultacie „jedynie w swoim rodzaju (...) święte zakątki prywatnego Uniwersum”²⁹.

Z drugiej strony, jak słusznie zauważa autorka, mieszkanie to „bezsportny fakt społeczny w najdosłowniejszym Durkheimowskim rozumieniu”, z całą jego dwoistością dialektyki subiektywności i intersubiektywności, partykularyzacji i uniwersalizacji, jakie wpisane są w owo poczucie przymusu każącego ludziom tak lub inaczej urządzać wnętrza swoich mieszkań, w taki lub inny sposób je organizować i z nich korzystać³⁰. Zarysowana tu sprzeczność dwóch stron dialektycznego układu wydaje się jednak pozorna i znajduje znoszące ją rozwiązanie w postaci dookreślenia charakteru tej konieczności urządzania swego domu. Za każdym razem bowiem jest to przymus społeczny, tzn. jest wynikiem określonej (uświadamianej lub nie) presji wzorów kulturowych narzucanych przez otoczenie. Gdy zatem czytamy, że „inność, odrębność i indywidualizacja doświadczenia zamieszkiwania ukazuje się (...) w różnych maskach: raz jako ekspresja <ja>, innym razem jako męczący wymóg kulturowy”, to

²⁷ B. Jałowiecki, M. Szczepański, op.cit., s.371-372.

²⁸ Z. Jarząbek: *Kultura mieszkaniowa w nowych osiedlach wielkomiejskich*, (w:) *Mieszkanie ...* op.cit., s. 242.

²⁹ M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, Warszawa 1996, s.18.

³⁰ G. Woroniecka: *Wstęp ...* op.cit., s. 13.

zawarte w zdaniu przeciwstawienie „ekspresji <ja>” „wymogowi kulturowemu” jest pozorne, ponieważ tak popularne dziś i będące w dobrym guście kreowanie własnego oryginalnego wizerunku, poszukiwanie tożsamości itp. jest niczym innym, jak tylko efektem oddziaływania określonego imperatywu kulturowego, presji pewnej społecznej mody, lansującej osobowość typu indywidualisty-narcyza. Pieczołowicie omijając to, co uznawane jest za sztamę, uniformizację, konwencjonalność i inne oznaki „złego smaku”, niepostrzeżenie i nieświadomie zamienia jedną maskę społecznego teatru na inną, gardząc kostiumem „pospolitości” bezwiednie przyobleka się w szaty „ekscentryka”, w tym samym stopniu społecznie wygenerowane i narzucone, jak ten pierwszy³¹.

Należy o tym pamiętać, śledząc wypowiedzi nieraz silnie naznaczone retoryką, będącą mieszaniną megalomanii i designerskiego żargonu: „*Mieszkanie z pracownią na poddaszu zabytkowej poznańskiej kamienicy urządziła zgodnie ze swoją wizją, nie idąc na żadne kompromisy*”; „*Samodzielnie zaprojektował wnętrze i od początku do końca z wielki zaangażowaniem nadzorował prace budowlane*”; „*Domownicy interesują się sztuką współczesną, zwłaszcza malarstwem i wzornictwem. Ich wspólna pasja miała niewątpliwy wpływ na wystrój mieszkania, które sami zaprojektowali*”; „*Maciek, z wykształcenia grafik, jest dyrektorem kreatywnym w jednej z agencji reklamowych. Urządzenie własnego mieszkania potraktował więc jak wielkie artystyczne wyzwanie*”; „*Oboje traktowali mieszkanie nie tylko jako miejsce do życia, ale także jako pole działań artystycznych*”³². Czujność analityczna jest tym bardziej uzasadniona, że respondenci zdecydowanie zaprzeczają jakoby ulegali modzie, co oznacza, że w ich mniemaniu nie naśladują innych, ale kierują się wyłącznie własnym smakiem: „*Jest dla mnie ważne, żeby mieszkanie było funkcjonalne, niezagracone, łatwe w utrzymaniu i niepowtarzalne, a nie modne!*”; „*Wymarzone mieszkanie nie ma być zgodne z modą, tylko z moim gustem*”; „*Trzeba być wariatem albo jakimś bogatym snobem, żeby gonić za modą*”³³.

Falszywa świadomość wytwarzająca mity mieszkania *modoodpornego* (czy może raczej należałoby powiedzieć: odpornego na sugestie otoczenia) jest przedmiotem analizy B. Dowgiałło. Jednym z nich jest przekonanie o konieczności zmiany mieszkania bądź w mieszkaniu. O modzie a nie czynnikach obiektywnych, jako decydujących w tym zakresie, można mówić wówczas, gdy nie mamy do czynienia ze zużyciem, zniszczeniem czy dysfunkcjonalnością fizyczną lokalu, a różne warianty rozwiązań, jak w przypadku konwencji artystycznych, nie mają charakteru wykluczającego się ale komplementarny i wyższość jednego nad drugim jest absolutnie względna, arbitralna i subiektywna. W rezultacie symbolicznych, czy moralnych, jak mówią inni, usterek mieszkańcy czują konieczność zmiany wystroju wnętrz swoich domów: dREW-

³¹ Sytuację tę doskonale ilustruje rozpaczliwe poszukiwanie oryginalności przez przedstawicieli sztuki nowoczesnej (awangardowej). Por. A. Lipski: *Elementy socjologii sztuki*, Wrocław 2001, roz. 4.6.

³² Cyt. za: D. Rancew-Sikora: *Dom estetyczny jako dom indywidualny*, (w:) *Co znaczy mieszkać ... op.cit.*, s. 51-57.

³³ Cyt. za: B. Dowgiałło: *Moda w mieszkaniu*, (w:) *Co znaczy mieszkać ... op.cit.*, s. 114-116.

niane podłogi zamieniają na glazurę, zrywają tapety pozostając przy szorstkich, rustykalnych ścianach, meble w stylu biedermeier zamieniają na nowe według wzornictwa szwedzkiego albo na odwrót. Deregulacja porządku społecznego przybiera zatem postać estetyzacji rzeczywistości.

Kolejny z mitów dotyczy przekonania o naszej niezależności od *Innych*. Tu autorka *implicite* nawiązuje, jak sądzę, do koncepcji osobowości G.H. Meada, który wyróżnia sferę *I* i *me* oraz koncepcji jaźni odzwierciedlonej Ch. Cooleya. Mottem tej postawy jest wypowiedź jednego z respondentów: „w moim mieszkaniu robię, co chcę”. W istocie rzeczy, jak słusznie zauważa autorka, „rytuały <to moje> są działaniem społecznym zorientowanym na innych. Projekcja tożsamości właściciela nie musi zostać zweryfikowana przez gościa. Wystarczy samo wyobrażenie jego reakcji (...) Prywatna przestrzeń domu <upublicznia się>, gdy uciekamy się do języka rytuałów <to moje>, aby wyrazić nie tylko tożsamość indywidualną, ale i społeczną, konstruowaną w relacji do innych”³⁴. Zjawisko jest zresztą częścią szerszego problemu *Innych* jako źródła naszej tożsamości. Nawet gdy nie są w naszym mieszkaniu, gdy nie stoją obok nas, gdy nam się nie przyglądają, gdy po prostu jesteśmy sami w swoim domu, tak w sensie fizycznym jak i symbolicznym, owi *Inni*, czyli społeczeństwo, są zawsze – świadomie bądź nie – punktem odniesienia naszych postaw i działań.

Modernistyczne przejście od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego daje się także opisać jako zastąpienie etyki i racjonalności (kanonicznych zasad moralnych i obiektywnych kryteriów prawdy) postmodernistyczną w duchu estetyką i anarchią intelektualną (relatywizm, subiektywizm, nieograniczona swoboda niezobowiązujących wyborów wedle zasady *anything goes*).

Metodologicznie kusząca dychotomia: regulacja – deregulacja, struktura – destrukuralizacja, porządek – anarchia, rygor – swoboda, obowiązki – wolność, która jak widmo krąży nad analizą porównawczą społeczeństwa tradycyjnego i nowoczesnego, zawiera oczywiście istotne uproszczenie-idealizację zwłaszcza w odniesieniu do tego drugiego. Zgodnie z zasadą „żelaznej klatki racjonalności” Webera odczarowanie starożytności nastąpiło kosztem zaczarowania nowego.

Złudne bowiem byłoby przeświadczenie o faktycznej nieograniczonej wolności nowoczesnego społeczeństwa. Emancypując się od tradycyjnych powiązań wspólnotowych, człowiek niepostrzeżenie znalazł się w klatce społeczeństwa o orientacji rynkowej (Fromm) z jego hegemonią panekonomizmu i życia zredukowanego do dwóch sfer aktywności: pracy zawodowej i ostentacyjnej konsumpcji, koniecznie zgodnej z aktualnie obowiązującym trendem mody. Uświadomienie tego uzależnienia jest jednak o wiele trudniejsze niż w pierwszym przypadku, ponieważ, jak nigdy dotąd, w pełni adekwatny jest tu obraz nieformalnego przymusu społecznego, o którym Stefan Czarnowski mówił, że działa w pełni dopiero wtedy, gdy nie odczuwa się go wcale, gdy jest czymś naturalnym, nieuniknionym, normalnym. W rezultacie społeczeństwo nowoczesne jawi się jego uczestnikom jako *oczywiste-samo-przez-się*: „Problemem społeczeństwa, w którym żyjemy (...) jest to, że przestało ono kwestionować

³⁴ Ibidem, s. 111-117.

własne zasady. Społeczeństwo to nie dostrzega już dla siebie alternatywy i dlatego czuje się zwolnione z obowiązku sprawdzania, wykazywania, uzasadniania (a cóż dopiero udowadniania) słuszności swoich wypowiedzianych i niewypowiedzianych założeń. Nie są problematyzowane przez nich, bo nie uwierają: „To nie klatki, to ich kręgosłupy”³⁵. Propozycje opisanie rzeczywistości społeczeństwa nowoczesnego w stylu wcześniej cytowanej koncepcji modeli aksjologicznych zdają się ulegać temu zwodniczemu wrażeniu niezawisłego samostanowienia podmiotu wyzwolonego od wszystkiego. Tzw. model zindywidualizowanych wyborów aksjologicznych i podobne mu pojęcia to przykłady hipostaz. Gdyby były odbiciem stanu faktycznego, świat społeczny musiałby mieć charakter chaosu. W rzeczywistości „zindywidualizowane wybory aksjologiczne” to kolejny spektakl w teatrze życia społecznego a nie prywatnego, bo ono jest tylko częścią tego pierwszego.

Estetyzacja mieszkania jest fragmentem szerszego zjawiska estetyzacji życia codziennego, które korzeniami sięga idei *życia jako dzieła sztuki*, którego bohaterem jest dandys, za wszelką cenę dążący do „oryginalności i wyższości (...) w stroju, manierach, przyzwyczajeniach, a nawet meblach, a więc w tym, co dziś nazywamy stylem życia”³⁶. Ciało, ubranie, mieszkanie, samochód i inne gadżety to ekstensje „ja”³⁷, budujące jego wizerunek-dzieło. Poddawane stałej kontroli estetycznej ciało, założone nań ubranie-kostium, skrupulatnie zaaranżowana scenografia mieszkania czy według katalogu biura podróży wyreżyserowany urlop ze szczegółowo sfilmowaną dokumentacją pobytu, wreszcie pozostałe rekwizyty oraz partnerzy spektaklu budują typowo Goffmanowski efekt dramaturgiczny nieustającego społecznego teatru.

Mieszkanie staje się więc jednym z istotnych środków manifestacji pozycji społecznej i stylu życia³⁸, którego jedynym punktem odniesienia jest bieżąca konsumpcja efemerycznych mód, będąca symptomem niekończącego się poszukiwania tożsamości. Problemy z tożsamością, jak mówi Z. Bauman, są charakterystyczną cechą nowoczesności³⁹. Nie problematyzuje jej tradycyjna rodzina, nie pojawia się w niej pytanie o nią, bowiem jest dana jako stan oczywisty, naturalny i jako taka jest przyjmowana i uobecniata w sposób całkowicie bezrefleksyjny, stając się częścią tego, co P. Bourdieu nazywa społecznie ustanowioną naturą. W warunkach deregulacji porządku społecznego, gdy przedmiotem refleksji i dyskusji staje się praktycznie wszystko, od wyboru partnera życiowego, poprzez sposób spędzania wakacji, na opcjach światopoglądowych kończąc, pytanie, „jak żyć?” towarzyszy człowiekowi nieustannie, bez nadziei na znalezienie ostatecznej odpowiedzi: „tożsamość może istnieć je-

³⁵ Por. Z. Bauman: *Płynna nowoczesność ...* op.cit., s. 36-37; R. Topor: *Cztery róże dla Lucienne*, Kraków 1985, s. 23.

³⁶ M. Featherstone: *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego*, (w:) *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1997, s. 306.

³⁷ M. Jacyno: *Mieszkanie i „moralna architektura” kultury indywidualizmu*, (w:) *Co znaczy mieszkać ...* op.cit.; *Kultura indywidualizmu*, Warszawa 2007.

³⁸ J.S. Duncan: *The House as a Symbol of Social Structure*, (w:) *Home Environments*, red. I. Altman, C.M. Werner, New York 1985.

³⁹ Z. Bauman: *O tarapatach tożsamości w ciasnym świecie*, (w:) *Dylematy wielokulturowości*, red. W. Kalaga, Kraków 2004, s. 28-30.

dynie jako niedokończony projekt”, droga do jej odkrycia nie ma kresu⁴⁰. Świadczy o tym nieustanne miotanie się od jednej mody do drugiej, także nienasycona potrzeba ciągłych zmian w urządzeniu wnętrz (skutecznie podsycana przez reklamę i ofertę rynkową), dyktowana nie koniecznością fizykalną czy funkcjonalną, ale ową presją kapryśnych wzorów kulturowych, nie znajdujących przeciwwagi w postaci silnych i jednoznacznych tożsamości. Krótkotrwałe mody estetyczne i kłopoty z tożsamością tworzą w rezultacie sprzężenie zwrotne.

W efekcie smak kulturowy staje się czynnikiem politycznym współczesnego wariantu walki klasowej⁴¹. Wzorcowym przykładem jest w tym przypadku klasa średnia, pod względem samoświadomości chyba najbardziej rozchwiana, bo pozbawiona własnej historii i tradycji. Jak pisze M. Jacyno, smak został „przez nową klasę średnią zracjonalizowany. Liczne czasopisma edukują jednostki w zakresie aranżacji wnętrz. Urządzenie mieszkania, wybór stylu i zmiana stylu stają się przedmiotem edukacji i treningu”⁴². Tak samo, jak przedmiotem kontroli, kreacji, reżyserii i manifestacji stają się ciało, ubiór, sposób wysławiania i myślenia, partner życiowy itd., zredukowani do funkcji kolejnych mediów kultury i wskaźników statusu społecznego.

Demokratyzacja stosunków w rodzinie otwiera w przestrzeni mieszkania pole eksperymentów estetycznych, aktywności samorealizacyjnej, uzewnętrzniania indywidualności, autonomii i prywatności. Demokratyzację rodziny wspiera rynek i nowoczesne technologie, sprzymierzeńcy ideologii hedonizmu: jeden telewizor (centralny element typowego nowoczesnego mieszkania, wokół którego skupiają się co wieczór domownicy, jak niegdyś wokół stołu), jeden samochód, już nie wystarczają, a kuchenka mikrofalowa, pisze K. Kumar⁴³, nie każe już celebrować wspólnych posiłków: „Makdonaldyzacja objęła swoim zasięgiem nie tylko restauracje i inne punkty usługowe, ale także przestrzeń domową, za sprawą ułatwienia w postaci kuchenki mikrofalowej, która pozwala nawet najbardziej niekompetentnym nastolatkom w dowolnej chwili podgrzać posiłek”⁴⁴. Demokracja, rynek i technopol skutecznie przyczyniają się do rozpadu rodziny⁴⁵, będącego fragmentem i symptomem syndromu destrukuralizacji porządku społecznego. Uwidacznia się to również w zaniku klasycznego zorganizowania społeczno-przestrzennego mieszkania. Wyraźne, rygorystycznie przestrzegane podziały hierarchiczne i funkcjonalne mieszkania: pokoje własne i pomieszczenia wspólne, pokoje dzieci i sypialnia rodziców, odświętny, reprezentacyjny pokój gościnny (*living room*, salon, odpowiednik „białej izby”) i kuchnia (mówiąc językiem Goffmana: scena i kulisy domowego teatru), pomieszczenia, „gdzie się spożywa posiłki” i „gdzie się odpoczywa” – ulegają z jednej strony zatarciu i swoistej elastycznej

⁴⁰ Z. Bauman: *Płynna nowoczesność* ... op.cit., s. 46. Por. Z. Melosik, T. Szuklarek, *Kultura, tożsamość i demokracja. Migotanie znaczeń*, Kraków 1998.

⁴¹ P. Bourdieu: *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, Warszawa 2006.

⁴² M. Jacyno: *Mieszkanie i „moralna architektura”* ... op.cit., s. 40.

⁴³ Cyt. za: ibidem, s. 43.

⁴⁴ A. Aldridge: *Konsumpcja*, Warszawa 2006, s. 141.

⁴⁵ M. Jacyno: *Mieszkanie i „moralna architektura”* ... op.cit., s. 43.

adaptacyjności (*flexibility*⁴⁶), z drugiej zaś poszczególni członkowie rodziny w następstwie indywidualizacji izolują się i zamykają we własnych obszarach prywatności: „aranżacją mieszkania rządzi dialektyka otwierania i zamykania przestrzeni w taki sposób, aby uwzględnić zdemokratyzowany charakter rodzinnych relacji – potrzebę izolacji i potrzebę bycia razem”⁴⁷.

W porównaniu rodziny „tradycyjnej” i „nowoczesnej” mowa była m.in. również o przejściu od kultury postfiguratywnej do prefiguratywnej (w rozumieniu M. Mead), tzn. o zastąpieniu patriarchalnego kultu ludzi starszych kultem młodości. Upraszczając nieco problem, można powiedzieć, że drabina stratyfikacyjna uległa w rezultacie odwróceniu: nowoczesna rodzina dotknięta jest z jednej strony przypadłością pąjdocentryzmu, z drugiej zaś - marginalizacji osób starszych: „w ponowoczesnych społeczeństwach zachodzi rewolucyjna przemiana w traktowaniu dziecka – jest ono bezwartościowe ekonomicznie, ale bezcenne emocjonalnie (oczywiście dla tych, którzy pragną je posiadać), czyli staje się wartością autoteliczną dla rodziców/rodzica”⁴⁸. Znajduje to swój wyraz także w społeczno-przestrzennym zorganizowaniu mieszkania. Przede wszystkim już badania z lat 60. i 70.⁴⁹ pokazały rosnącą pozycję społeczną dzieci, uwidaczniającą się w respektowaniu ich narastających potrzeb i żądań (także przestrzennych: chęć posiadania odpowiednio urządzonego własnego pokoju).

Swoiste skolonizowanie fizyczne i aksjologiczne życia społecznego (także w domu) przez młodych pociąga za sobą, bez mała automatycznie, zepchnięcie na bok ludzi w podeszłym wieku jako zbędnych, kulturowo nieadekwatnych, uciążliwych, czego prostym efektem jest dominacja rodzin nuklearnych i coraz rzadsza praktyka współżycia w jednym domu rodzin wielopokoleniowych. W jego współczesnej formule ludzie starsi nie mieszczą się nie tyle z powodu ograniczeń powierzchni użytkowej, ile z przyczyn mentalnych skutkujących odmiennymi systemami wartości i przez to preferowanymi stylami życia.

Rewolucyjnym wydarzeniem naruszającym tradycyjne uporządkowanie mieszkania było pojawienie się w nim odbiornika telewizyjnego, który „przełamał odświętność <białej izby>”⁵⁰, wdzierając się ze swą codziennością do jej wzniosłej przestrzeni, w której odtąd zajmować będzie honorowe miejsce, zawłaszczając ją nie tylko w sensie fizycznym, ale także psychoemocjonalnym, jako skuteczny środek eliminowania rozmów między domownikami, a więc pośrednio ich dezintegracji.

Rosnące znaczenie nowoczesnych technologii, którymi coraz pełniej nasycone są dzisiejsze mieszkania, w istotny sposób wpływa również na relacje z otoczeniem. Przede wszystkim komputer, internet i multimedia coraz częściej pozwalają na wykonywanie pracy zawodowej bez wychodzenia z domu. To samo dotyczy upowszech-

⁴⁶ J. Włodarczyk: *Życie znaczy ...* op.cit., s. 92.

⁴⁷ M. Jacyno: *Mieszkanie i „moralna architektura” ...* op.cit., s. 43.

⁴⁸ K. Slany: *Alternatywne formy ...* op.cit., s. 106.

⁴⁹ A. Rębowska: *Użytkowanie mieszkań – gospodarka przestrzenną*; K. Łapińska-Tyszka: *Wartości określające sposób użytkowania mieszkania* (oba teksty w: *Mieszkanie ...* op.cit.).

⁵⁰ A. Rębowska: *Użytkowanie ...* op.cit., s. 130; J. Izdebska: *Rodzina, dziecko, telewizja*, Białystok 2001, s. 17, 45, 69.

niającego się zjawiska e-learningu, uczestnictwa w kulturze czy w życiu publicznym, np. udziału w wyborach politycznych czy załatwiania spraw urzędowych za pomocą internetu. Wszystkie te przykłady ilustrują szersze zjawisko radykalnej zmiany w sposobie komunikacji społecznej, która w coraz mniejszym stopniu uzależniona jest – w dobie telefonii komórkowej i laptopów z dostępem do sieci – od miejsca i czasu. Wbrew pozorom nie wszystkie jej podmioty odgrywają jednak taką samą rolę, podstawową instytucją kształtującą świadomość współczesnego społeczeństwa są bowiem środki masowego przekazu. Jeśli prawdziwa jest, wywodząca się z koncepcji J. Baudrillarda, teza o kreowaniu a nie odwzorowywaniu rzeczywistości przez media, to dominujący w nich styl życia rodzinnego w dekoracjach imitujących prawdziwe mieszkanie można potraktować jako wzór, który będzie naśladowany przez odbiorców w ich życiu realnym.

Postawiona na wstępie hipoteza o związku przyczynowo-skutkowym między istniejącym porządkiem społecznym a charakterem i sposobem traktowania mieszkania (zarówno jako miejsca, jak i czynności) znajduje, w świetle danych empirycznych, pełne potwierdzenie.

Mieszkanie, w każdym ze swych wymiarów, stanowi dokładną miniaturę doskonale odzwierciedlającą aktualny kontekst społeczny. Atrofia *sacrum* domu i bogatej niegdyś obyczajowości z nim związanej, dekonstrukcja tradycyjnego ładu społeczno-przestrzennego mieszkania, dominacja młodych i marginalizacja osób starszych – to tylko kilka z długiej listy cech kultury współczesnego domu, będących ilustracją aktualnych kierunków zmian w stylu życia rodzinnego.

The role of the home in the light of the changing family forms

It is the family life which is usually seen in social policy literature as the important dependant variable to the housing conditions. In this text the opposite view is presented. The housing conditions are treated as an indicator of changing family forms, including its alternative, non conventional shapes; reflecting general social transitions as well. The verification of the hypothesis has been based upon the comparison of „traditional” and „modern” family types, and of concepts of a „house as a home” (in its broadest, axiological and psychoemotional sense) and an „equipped housing unit”. The cultural and functional transitions in the family–housing area deal with processes of the social order deregulation and *estetization* of social reality.